

Czy szczepionka może zrobić z dziecka kalekę?

13 września 2014

Upośledzenie umysłowe, autyzm, ADHD, padaczka, astma, cukrzyca i głuchota – takie choroby, zdaniem prof. Marii Doroty Majewskiej, mogą wywołać szczepionki przymusowo aplikowane polskim dzieciom. Rodzice podejmujący decyzję o szczepieniach coraz częściej nie ufają lekarzom i szukają pomocy w internecie. – Brakuje skutecznego ogólnopolskiego systemu nadzoru epidemiologicznego – przyznaje w rozmowie z „Gazetą Polską” prof. Andrzej Gładysz z Akademii Medycznej we Wrocławiu.

Polska jest jednym z nielicznych krajów, w których dzieci szczepione są przymusowo od momentu narodzin. W większości krajów Unii Europejskiej szczepienia rozpoczyna się w drugim lub trzecim miesiącu życia dziecka. Polskie niemowlęta w pierwszych 18 miesiącach otrzymują 16 obowiązkowych szczepień przeciwko: gruźlicy, żółtaczce B, błonicy, krztuścowi, tężcowi, polio, odrze, śwince, różyczce. Dodatkowo zalecane są szczepienia przeciw: ospie wietrznej, kleszczowemu zapaleniu mózgu, wirusowemu zapaleniu wątroby typu A (WZW typu A), grypie, rota wirusom i pneumokokom.

„Stop przymusowym szczepieniom”, „Stop NOP” (skrót ten oznacza Niepożądane Odczyny Poszczepienne – przyp. red.), „Reakcja mojego dziecka na szczepienia” – to nazwy tylko kilku z setek stron internetowych poświęconych skutkom ubocznym niektórych szczepień.

Rodzice podejmujący decyzję o szczepieniu dziecka coraz częściej szukają informacji w sieci. Nie każdy bowiem ma szczęście trafić na „zaufanego” lekarza, który, jak twierdzą, poda im pełną informację o skutkach szczepienia. – To wina braku jakiegokolwiek systemu nadzoru, którego zaczątki od

kilku lat są w Polsce systematycznie rozmontowywane, a także ogólnego chaosu w służbie zdrowia – twierdzą specjaliści.

MOJE DZIECKO NIE PATRZY MI JUŻ W OCZY

„Uwierzyłam ponad 5 lat temu, że drgawki mojego dziecka i to, że nie patrzy mi już w oczy, to przypadek, tak ma, tak się zdarza, i to bardzo rzadko” – pisze na swoim blogu Anna Onopiuk, popularna blogerka modowa.

„Ale koleżanka blogerka podrzuca mi link do grupy, na której jest 6000 rodziców, z których ponad 70 proc. miało powikłania po szczepieniu, w tym bardzo poważne i śmiertelne. I tam czytam o rodzicach, nie jednym przypadku, ale wielu, które po tej samej konkretnej szczepionce, wcale nie tak popularnej w innych rejonach Polski, mają dokładnie te same objawy. Te same, identyczne. To nie może być przypadek. Po pierwszej zapalenie ucha i nasilenie wzmożenia mięśniowego, po drugiej drgawki, po trzeciej autyzm, nieutulony płacz i wiele innych historii” – pisze blogerka.

„W piątek zaszczepiliśmy synka na odrę, różyczkę i świnkę w jednej szczepionce. Wszystko było dobrze, aż wieczorem dostał wysokiej gorączki, od dwóch dni nic nie je, siedzi na podłodze, jest apatyczny, nie wstaje, żeby chodzić, tak jakby mu się nie chciało. Kiedy to przejdzie?” – pyta jedna z matek na stronie, która służy rodzicom do wymieniania informacji na temat szkodliwości szczepionek. Takich historii można znaleźć w sieci tysiące.

Dotyczą różnych reakcji i różnych rodzajów szczepionek – łączy je brak zaufania do lekarzy i firm farmaceutycznych. Najwięcej historii dotyczy szczepienia niemowląt – u tych bowiem o wiele trudniej zdiagnozować niepożądane objawy.

RZETELNI LEKARZE PROSZĄ, BY... NIE PODAWAĆ ICH NAZWISK

Rodzice dzieci poszkodowanych przez szczepienia założyli w Poznaniu Ogólnopolskie Stowarzyszenie Wiedzy o Szczepionkach,

które prowadzi stronę „Stop NOP” (Niepożądane Odczyny Poszczepienne). Na stronie rodzice wymieniają się doświadczeniami, organizują spotkania, piszą petycje.

W czerwcu tego roku stowarzyszenie postanowiło stworzyć listę lekarzy „informujących rzetelnie o ryzyku szczepień, szanujących prawa pacjenta”. Po kilku dniach administratorzy strony „Stop NOP” musieli... usunąć informacje o takich lekarzach, ponieważ, jak poinformowali na stronie, „personel medyczny również jest szykanowany za udzielanie pełnych informacji zamiast jednostronnych marketingowych opinii”.

Pediatrzy niechętnie wypowiadają się publicznie na temat szkodliwości szczepionek, raczej obawiają się, że ludzie pod wpływem historii wyczytanych w sieci przestaną się szczepić na cokolwiek, i odsyłają dziennikarzy do specjalistów.

Anonimowo przyznają, że o ile szczepienia podstawowe są absolutnie konieczne, o tyle już wspomniane szczepienia dodatkowe to sprawa dyskusyjna. – Dzięki szczepionkom udało się wyeliminować np. ospę, której ostatnia epidemia miała miejsce w Polsce w 1963 r. we Wrocławiu, a także ograniczyć szkodliwość chorób takich jak odra, różyczka czy świnka. Trudno sobie wyobrazić, jakie skutki epidemiologiczne przyniosłaby sytuacja, w której na podstawie jakiejś „mody na nieszczepienie się” większość ludzi przestaje się szczepić – przypomina w rozmowie z „Gazetą Polską” historyk medycyny, dr Małgorzata Jaszcuk-Surma.

PROF. MAJEWSKA: TO TERROR WOBEC RODZICÓW

Sprawą szkodliwości szczepionek coraz częściej zajmują się z kolei neuropedagodzy. Takie badania prowadzi dr Dorota Sienkiewicz, która na łamach polskiego czasopisma wydawanego w języku angielskim „Progress In Health Sciences” opublikowała serię artykułów dotyczących powikłań neurologicznych po szczepieniach, m.in. dotyczących toksycznych właściwości thimerosal (toksyjna substancja konserwująca używana w

niektórych typach szczepionek).

O negatywnym wpływie tego związku pisała też prof. Maria Dorota Majewska, która prowadziła badania m.in. w Stanach Zjednoczonych. Podczas pracy w Polsce w Instytucie Psychiatrii i Neurologii analizowała polski system szczepień. Majewska podkreśla, że nie jest przeciwniczką szczepień, krytykuje tylko pewien ich model, przejęty – w jej przekonaniu – bezkrytycznie z USA (gdzie szczepi się dzieci zaraz po urodzeniu) oraz apeluje o wycofanie szczepionek zawierających thimerosal (inna nazwa: tiomersal), którego składnikiem jest rtęć. „Dopuszczenie na polski rynek szczepionek z tym związkiem w obecnym czasie, gdy powszechnie znana jest toksyczność thimerosalu, jest nie do przyjęcia (w Szwecji np. wycofano szczepionki z tym toksycznym związkiem – przyp. red.). Od 2001 r. było w Polsce wiele poselskich interpelacji do Ministerstwa Zdrowia w sprawie szczepionek z thimerosalem i zakupu toksycznej szczepionki Euvax B, ale były one systematycznie odrzucane przez kolejne rządy. Podczas gdy w krajach Europy Zachodniej szczepienia dzieci są dobrowolne, w Polsce stosuje się terror wobec rodziców” – stwierdziła w swoim liście do władz państwowych Majewska.

Jej zdaniem rtęć, jaką wstrzykuje się niemowlętom, nie jest obojętna dla rozwijającego się mózgu i zdrowia dziecka. „Jedne dzieci zatrute rtęcią od pierwszych godzin życia będą w mniejszym lub większym stopniu opóźnione w rozwoju lub upośledzone umysłowo, inne będą cierpieć na autyzm, ADHD, padaczkę, astmę, cukrzycę, głuchotę i wiele innych trwale okaleczających chorób. To kalectwo będzie osobistą tragedią tych dzieci i ich rodziców. Osoby te przez całe życie będą ogromnym obciążeniem dla swoich rodzin i społeczeństwa. Trudno sobie nawet wyobrazić przyszłość narodu, w którym całe pokolenie jest w jakiś sposób neurologicznie uszkodzone” – zaalarmowała w liście do prezydenta RP.

DR FELESZKO: PRZYPADKI POWIKŁAŃ SĄ RZADKIE

Tezy prof. Majewskiej odrzuca Polskie Towarzystwo Wakcynologii (towarzystwo skupiające lekarzy zajmujących się szczepieniami). Zarząd towarzystwa wystosował oficjalny list do prof. Majewskiej, w którym stwierdza, że teza o szkodliwości dużej liczby szczepień nie jest uzasadniona w świetle najnowszych dostępnych danych naukowych. Według materiałów zgromadzonych przez wakcynologów thimerosal jest obecny „tylko w dwóch szczepionkach dostępnych na polskim rynku”. Członkowie Towarzystwa Wakcynologów przypominali, że epidemie krztuśca i odry są wciąż realnym zagrożeniem dla dzieci. – Nie ma żadnej medycznej dokumentacji, która by potwierdziła jakikolwiek związek szczepionek skojarzonych (takich, które uodparniają organizm jednocześnie przeciw kilku chorobom zakaźnym – przyp. red.) i autyzmu. Nie potwierdzają tego żadne twarde dane kliniczne. Badania, które mówią o takim związku, są zwykłym kłamstwem i oczywistą bzdurą, propagowaną przez nieodpowiedzialnych ludzi – komentuje podobne doniesienia dr Wojciech Feleszko, immunolog i pediatra z dziecięcego Szpitala Uniwersyteckiego na Działdowskiej w Warszawie. Feleszko w swoich wypowiedziach wielokrotnie uspokajał rodziców. – Zarówno ja, jak i moi koledzy stosujemy te szczepionki od lat z powodzeniem. Przypadki jakichkolwiek powikłań są niezwykle rzadkie – stwierdził w wypowiedzi dla jednego z portali.

NIEZALEŻNE MONITOROWANIE

Żeby nie skazywać rodziców na często niezrozumiałe dla laików debaty medyczne, aby wiarygodnie ocenić bezpieczeństwo szczepień – w tym szczepień skojarzonych – jak również prawidłowo analizować ich koszty i korzyści z nich płynące, konieczny jest system stałego monitorowania sytuacji epidemiologicznej i nadzoru szczepień.

Według ustawy o chorobach zakaźnych i zakażeniach z 1 września 2001 r. przypadki niepożądanych reakcji organizmu dzieci lekarz powinien zgłaszać do najbliższej terenowej stacji sanitarno-epidemiologicznej. – Lekarze sukcesywnie zgłaszają

niepożądane odczyny poszczepienne, wypełniając zasady zapisane w rozporządzeniu. Liczba odczynów poważnych jest procentowo znikoma – stwierdza w rozmowie z „Gazetą Polską” kierownik oddziału Epidemiologii Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Warszawie.

Innego zdania jest Justyna Socha ze stowarzyszenia „Stop NOP”. Jak mówi, do czerwca (kiedy to ordynator oddziału niemowlęcego i patologii noworodka w Centrum Pediatrii im. Jana Pawła II w Sosnowcu został ukarany przez sanepid za niezgłoszenie odczynu) karano grzywną głównie rodziców za to, że odmawiają zaszczepienia dziecka. – Na zaniedbania lekarzy nikt nie zwracał uwagi – stwierdza Socha.

Według rodziców z Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Wiedzy o Szczepionkach, system ten jest niesfunkcjonalny. W petycji, którą podpisało już prawie dwanaście tysięcy osób, stowarzyszenie domaga się m.in. „opracowania nowego systemu identyfikacji, kontroli i leczenia niepożądanych odczynów poszczepiennych (NOP), z opracowaniem procedur gwarantujących opiekunom prawnym i dorosłym pacjentom pełny udział w tym procesie”. Sygnatariusze chcą też utworzenia listy biegłych ekspertów – niezależnych od koncernów farmaceutycznych, w tym producentów szczepionek. Zajmowaliby się oni wydawaniem opinii niezbędnych w toku spraw sądowych dotyczących powikłań poszczepiennych.

Krytycznie do polskiego systemu nadzoru podchodzi także prof. Andrzej Gładysz z Akademii Medycznej we Wrocławiu. – Brakuje nam niezależnych danych, skutecznego ogólnopolskiego systemu nadzoru epidemiologicznego – potwierdził profesor wątpliwości rodziców na jednym z wrocławskich konferencji poświęconej chorobom zakaźnym.

PRZYMUSOWE SZCZEPIENIA OD NARODZIN

W 2012 r. prezydent podpisał ustawę o zmianie ustawy o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u

ludzi oraz ustawy o Państwowej Inspekcji Sanitarnej. W nowej wersji ustawy obowiązkowe szczepienia rozszerzono z dzieci na wszystkich dorosłych, co według jej krytyków jest sprzeczne z konstytucją.

„Podczas leczenia, chory pacjent w każdym momencie może wyrazić świadomą zgodę na leczenie lub z takiego leczenia zrezygnować. Ta ustawa, przez nałożenie obowiązku szczepień na zdrowe osoby (a teraz również profilaktycznego stosowania leków), pozbawia obywateli możliwości odmowy przyjęcia procedury medycznej. Sama ustawa nie przewiduje kar, jednak na podstawie przepisów o egzekucji obowiązków niepieniężnych sanepid nakłada grzywny w celu przymuszenia do wykonania obowiązku (kilkadziesiąt takich spraw tylko w 1. połowie tego roku, bez wyroku sądowego). Jest to przymuszanie zdrowej osoby do poddania się procedurze medycznej wbrew jej woli. Poza stanem epidemii takie przymuszanie jest niezgodne z wieloma przepisami krajowymi (np. art. 16 ustawy o prawach pacjenta i rzeczniku praw pacjenta) i międzynarodowymi” – pisali w apelu do posłów Prawa i Sprawiedliwości rodzice.

Dotychczas przymusowe szczepienia dla dorosłych pojawiały się sporadycznie. W Grecji np. wprowadzono czasowo przymusowe szczepienia przeciwko świńskiej grypie. Przy podawaniu szczepionek doszło do absurdałnej sytuacji – Grecy musieli na piśmie zobowiązać się, że... poddają się szczepieniu dobrowolnie.

Autor: Magdalena Piejko

Źródła: Gazeta Polska i Niezalezna.pl